

Biuletyn Instytutu Zachodniego



Nr 209/2015
19'12'15

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Poznań

Redakcja:
Radosław Grodzki
Jacek Kubera
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

ISSN 2450-5080

CDU i kanclerz Merkel po zjeździe w Karlsruhe

Anna Bachmann

W dniach 14-15 grudnia 2015 r. w Karlsruhe odbył się kongres niemieckich chadeków, poprzedzony tygodniami wewnątrzpartyjnych kłótni, słabszych wyników w sondażach, niezgody partyjnej bazy na politykę własnego rządu w Berlinie. W komentarzach przed zjazdem dominowały obawy dotyczące tego, jak delegaci z całego kraju przyjmą swoją szefową, prowadzącą partię twardą ręką i mocno przekonaną o swoich racjach. Kongres okazał się wielkim sukcesem pani kanclerz w wielu wymiarach. Mimo że nie zdecydowano o ważnych dla partii kwestiach, jak obsada zarządu czy wybór przewodniczącego, kongres ten miał szansę przejść do historii jako „pokój z Karlsruhe”. Merkel wygłosiła bowiem jedno z lepszych przemówień w swojej karierze, rozwiewając wątpliwości absolutnej większości delegatów, w efekcie czego rezolucja zarządu partii na temat uchodźców przeszła przy dwóch głosach sprzeciwu w obecności prawie tysiąca delegatów. Przed kongresem szacowano, że ok. 300 delegatów może zagłosować przeciw rezolucji z Karlsruhe, chodzi tu głównie o członków młodzieżówki partyjnej *Junge Union* i *Mittelstandverein*, skupiającej właścicieli średniej wielkości przedsiębiorstw. Godzinna mowa spowodowała, że członkowie partii opuścili salę przekonani nie tylko o tym, że ich szefowa prowadzi słuszną politykę, ale też, że jest to ich polityka, którą mogą w pełni dobrowolnie poprzeć. Ustępstwa ze strony Merkel wobec własnej partyjnej bazy były przy tym raczej skromne. Nie zrezygnowała ona ani ze swojego credo

„damy radę”, ani też nie zgodziła się na zapis w rezolucji o limicie przyjmowanych uchodźców. Mimo wszystko oklaski po przemówieniu kanclerz trwały nieprzerwanie 9 minut, co wywołało u niektórych politycznych komentatorów złośliwe porównania z Putinem, którego ostatnio oklaskiwano zaledwie przez 7 minut.

Głosowanie poprzedzone było wielogodzinnymi przemówieniami członków rządu z ramienia *CDU*, w tym niemal otwartych krytyków polityki uchodźczej Merkel, jak de Maizière czy Schäuble. Stanęli oni murem za swoją kanclerz, wspierając jej decyzje i chwalać ją jako polityka. Wpływ na to miały zdecydowanie wydarzenia na niedawnym kongresie *SPD*, gdy Sigmar Gabriel został publicznie upokorzony przez swoją partię i wybrany ponownie na jej przewodniczącą z poparciem 74%, co jest drugim najgorszym wynikiem w historii¹. *CDU* doszła do wniosku, że partii bardziej się opłaca jednogłośnie popierać swoją kanclerz, niż rozgrywać konflikty wewnętrzne na forum. Osłabiona kanclerz nie będzie w stanie skutecznie zarządzać kryzysem uchodźczym, wsparcie dla niej jest konieczne dla dobra ogólnego partii.

Przemówienie Merkel, poprzedzające głosowanie rezolucji partyjnej, było dobre retorycznie, ale nie wniosło dużo nowej treści do debaty. Odwołała się ona do wielkich wyzwań niemieckiej historii, jak powojenna odbudowa i zjednoczenie Niemiec, stawiając się w jednym rzędzie z legendami: Adenauerem, Erhardem i Kohlem. Polityka uchodźcza też jest takim wyzwaniem, a częścią niemieckiej tożsamości jest osiągnięcie wielkich celów, dlatego „damy radę”, mówiła pani kanclerz. Podkreśliła też, że nikt nie opuszcza lekkomyślnie swojej ojczyzny. Jednocześnie wyciągnęła ona rękę do swoich krytyków, mówiąc że liczba uchodźców musi zostać odczuwalnie zmniejszona, co wyjdzie na dobre wszystkim, także już przebywającym w Niemczech uciekinierom. Określiła konkretne sposoby osiągnięcia tego celu, m.in. stworzenie listy tzw. bezpiecznych krajów pochodzenia oraz konsekwentne wydalanie tych, którzy nie spełniają kryteriów, by otrzymać azyl lub ochronę uchodźczą. Wspomniała też o współpracy z Turcją i wzmocnieniu ochrony granic zewnętrznych (co również było ukłonem w stronę wewnątrzpartyjnej opozycji). Istotną deklaracją były słowa o obowiązkach tych, którzy przybywają do Niemiec – powinni oni poznać prawo i tradycje niemieckie, a przede wszystkim nauczyć się języka. Jeżeli Merkel nie przekonała swoim wystąpieniem wszystkich swoich krytyków, to z pewnością większość uciszyła.

Rezolucja i pomniejsze dokumenty, uchwalone na kongresie, będą nadawać kierunek polityce *CDU*, czyli także polityce rządu, w najbliższym czasie. W kwestii

¹ W polskich realiach wydaje się, że to dobry wynik, niemniej w niemieckich partiach masowych przewodniczący są przyzwyczajeni do niemal całkowitego poparcia dla swojej osoby i swoich działań.



uchodźców partia przejęła stanowisko swojej szefowej i mimo że nie powtarza za nią dosłownie „Damy radę!”, to nie domaga się też ustalenia limitu przy napływie uchodźców i wymienia te same sposoby ograniczenia migracji do Niemiec, co Merkel w przemówieniu, oraz wymaga od nowo przybyłych woli do integracji ze społeczeństwem niemieckim. *CDU* wypowiedziała się także na temat noszenia burki i zasłaniania w ten sposób całego ciała. Takie zachowanie zostało określone jako „brak dobrej woli do integracji w wolnym i otwartym społeczeństwie”.

Sensacyjny jest zapis dotyczący islamu. Gdy w 2010 r. ówczesny prezydent Christian Wulff (*CDU*) powiedział, że „islam należy do Niemiec”, wywołał w kraju prawdziwą burzę. Zwłaszcza jego własna partia wyrażała ostrą krytykę. Po zaledwie 5 latach ta sama partia uznaje, że „żyjący dziś u nas muzułmanie są częścią Niemiec. Z czasem stał się tym także islam praktykowany na podstawie naszego wolnościowego porządku demokratycznego”. Dla partii kierującej się oficjalnie wartościami chrześcijańskimi to ogromny krok w stronę rosnącej mniejszości muzułmańskiej i *de facto* pogodzenie się z rzeczywistością.

Kolejną zmianą, dotąd negowaną, jest uznanie potrzeby uchwalenia ustawy imigracyjnej. Ma ona przyjąć formę ujednoczenia już istniejących przepisów dotyczących migracji, by nie były one ze sobą sprzeczne. Przez wiele lat *CDU* nie zgadzała się na takie prawo, gdyż oznaczałoby to uznanie, że Niemcy są krajem imigranckim, co nie korespondowało z lansowaną przez wiele lat teorią *gastarbeiterów*, którzy po pewnym czasie wracają do swych krajów pochodzenia. Odrzucono jednak pomysł punktowego systemu migracyjnego na wzór kanadyjski.

Wsparcia kanclerz Merkel udzielił również jeden z jej najzagorzalszych krytyków, szef siostrzanej *CSU* Horst Seehofer. Zaproszony na drugi dzień obrad, mógł mieć poważne obawy co do przyjęcia go przez delegatów *CDU*. Niedawno sam, na kongresie własnej partii, publicznie upokorzył kanclerz, stawiając ją obok siebie na scenie w czasie swojej przemowy i wytykając jej wszystkie decyzje, które uważa za niewłaściwe. Takie zachowanie zostało przez *CDU* ostro skrytykowane. Teraz to on sam musiał stanąć przed nieprzychylną mu publicznością. Wskazywał na silne związki obu partii, na łączące je kwestie i na świetnego przywódcę Niemiec Angelę Merkel. Ostatni głośny przeciwnik skapitulował. Mocne wsparcie *CSU* jest dla *CDU* istotne nie tylko ze względu na koalicję rządową. Od lat zadaniem *CSU* jest dbanie o to, by na prawo od nich nie wyrosła żadna znacząca siła polityczna. To *CSU* z reguły jest tym najbardziej prawicowym i konserwatywnym skrzydłem rządów koalicyjnych, próbując utrzymać wyborców o wręcz skrajnych poglądach. Tymczasem od września do początku grudnia poparcie dla skrajnie prawicowej, ksenofobicznej i populistycznej *AfD*



nieustannie rosło, by osiągnąć już 10%. Ostatnie sondaże wskazują na przynajmniej chwilowe zatrzymanie tego trendu (ARD Sonntagsfrage).

Spory między kanclerz a jej własną partią nie przysłużyły się ani rządowej polityce uchodźczej, ani wizerunkowi *CDU* wśród opinii publicznej. W listopadzie partia ta zanotowała najniższe poparcie w sondażach od września 2012 r., wyniosło ono 37% i utrzymywało się aż do kongresu w Karlsruhe. Pierwsze sondaże po tym zjeździe wskazują na nieznaczny wzrost poparcia, do 38% (ARD Sonntagsfrage). Być może jednolita postawa partii rządzącej wpłynie na umocnienie się pozycji *CDU* wśród wyborców, niepewnych co do metod rozwiązywania kryzysu uchodźczego, stosowanych przez Angelę Merkel.

Komentarze medialne po zjeździe utrzymane są w tonie zrozumienia dla delegatów: kto, jak nie Merkel, jest w stanie przekonać pozostałe kraje unijne do preferowanego przez Niemcy pomysłu na kontyngenty uchodźcze w całej Unii. Kto, jak nie ona, jest w stanie przeprowadzić kraj przez ten trudny czas. Należy odłożyć spory na bok i zdecydowanie wspierać jej politykę, pomimo że niektóre punkty mogą być sporne. Taką postawę prezentowały wszystkie media głównego nurtu, jednocześnie wyrażając podziw dla zdolności koncyliacyjnych Merkel, która grożący kryzys zamieniła w jednoznaczne poparcie. Ci, którzy wieszczili szybki upadek Merkel, nie mogli pomylić się bardziej.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Anna Bachmann – LL.M. Eur, politolożka i prawniczka, asystentka w Instytucie Zachodnim. Przygotowuje pracę doktorską o wpływie Schengen na polskie pogranicza.

